ROK II — Warszawa, styczeń 1931 — NR. 1

OWCZARSTWO

BIULETYN KOMITETU DLA SPRAW OWCZARSTWA

PRZY POLSKIEM TOWARZYSTWIE ZOOTECHNICZNEM

DODATEK DO PRZEGLĄDU HODOWLANEGO

POD REDAKCJĄ INŻ. STEFANA WIŚNIEWSKIEGO

Komisja Redakcyjna: prof. Roman Prawocheński, inż. Stefan Katelbach, inż. Bronisław J. Kączkowski i Michał Markijanowicz.

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

Witold Alkiewicz.

Najwłaściwszy kierunek krajowej hodowli owiec w chwili obecnej.

(Referat wygłoszony na zjeździe inspektorów hodowli owiec dn. 3.XI.30 r.).

Szanowni Panowie!

Stanowisko moje jest znane i jest stare, datuje się od zarania mej działalności zawodowej, nie mam przeto Panom do powiedzenia nic nowego. Jeżeli zew wygłoszenia takiego referatu został skierowany do mnie, którego stanowisko jest znane, przyjąć muszę za fakt, że tezy moje zaczynają znajdować oddźwięk i że żąda się odemnie nie przychodzenia z nowościami, a rzeczowego uzasadnienia moich dotychczasowych i głoszonych zapatrywań. Warunki ukształtowały się tak, że w przejawach życia znajduję zupełne potwierdzenie moich teoryj. To też choćbym chciał nawet, nic nowego wymyślić nie mógłbym, chyba, żebym się jeszcze nieco zradykalizował, o co naprawdę nietrudno byłoby przy rzetelnej i trzeźwej ocenie stadjum obecnego naszego położenia, odłożywszy na bok wszelkie sentymenty.

Przez 10 lat w moich zapatrywaniach byłem osamotniony i porywałem się z młodzieńczym zapałem mimo piętrzących się trudności, mimo nieprzyjaznych konjunktur, które uważałem za przejściowe. Dziś staję śmielej, mam za sobą konjunktury, mam za sobą nawet poważne głosy w prasie, a przedewszystkiem i co najważniejsze mam sprawdzian moich teoryj z własnej praktyki, z życia, z swoich owczarni, które wykazały celowość moich kroków.

W artykule swoim: „Dochodowość w hodowli owiec" pisze p. inż. Katelbach na wstępie: „Hodowla dla hodowli nie istnieje, natomiast jej egzystencja i rozwój są ściśle uzależnione od użytkowej wartości, innemi słowy — rentowności".

I rzeczywiście, niepodoba wmusić albo wmówić komuś prowadzenie jakiejś gałęzi produkcyjnej nierentownej. Słabo opłacające się przedsiębiorstwo chyba marzyciel jaki albo fantasta u siebie podtrzymywać będzie; będzie to tylko objawem sentymentu.

O właściwości kierunku hodowlanego przeto decyduje przedewszystkiem jego *opłacalność*. Lepsze jest wrogiem dobrego. Im kierunek wyżej się opłaca, tem będzie właściwszy, tem łatwiej znajdzie popularność.

Drugim momentem decydującym o właściwości kierunku jest jego *celowość*. Kiedy przy pierwszym mieliśmy do czynienia z rolnikiem-kupcem, kalkulatorem, tu odsłania nam się jego drugie oblicze, rolnika-obywatela. Celowość jego produkcji polega na pokrywaniu zapotrzebowań kraju i wytwarzaniu wartości eksportowych, aktywizujących bilans handlowy.

Te dwa momenty opłacalność i celowość produkcji to fundamenty właściwości kierunku hodowlanego, oto jej elementy, które należy skojarzyć.

Opłacalność.

Elementami dochodowości, a pośrednio i opłacalności naszego owczarstwa są wełna i mięso.

Wełna zeszła ze swego uprzywilejowanego stanowiska produktu pierwszorzędnego, bo jest ona zaledwie w stanie wartością swoją pokryć oprocentowanie wartości owcy. Stwierdza to bez ogródek i zupełnie niedwuznacznie p. inż. Katelbach w swoim artykule o dochodowości, a obliczenia p. inż. Jełowickiego w artykule o opłacalności w zupełności to potwierdzają.

Na plan naczelny, jako produkt pierwszorzędny wysuwa się mięso, którego wartość w budżecie stanowi $^2/_3$ całych dochodów.

Opierając się w dalszym ciągu na obliczeniach p. inż. Jełowickiego stwierdzamy:

ogólny koszt wyżywienia wszystkich jagniąt wynosi	4.640 zł.
z tego przypada na 150 skopów . . .	3.500 „
skopki owe sprzedane na rzeź przyniosły	7.920 „
Czysty zysk	4.420 zł.

czyli każdy skopek dał blisko 30 zł. czystego zysku oprócz wełny.

I rzeczywiście, jeśli przyjmiemy teoretycznie, że wyprodukowanie 100 kg mięsa owczego wartości 120 zł. kosztuje 150 kg paszy treściwej po przeciętnej cenie 20 zł. za q., t. j. . . . . 30 zł.
i 150 kg siana po 7,50 zł. za q. t. j. 11 „

czyli razem 41 zł.

To mamy zysku 79 zł. na 100 kg żywej wagi.

Licząc skopa po ca 40 kg, mieści się w tych 100 kg mięsa ca $2\,^1/_2$ skopa, a więc czysty zysk na sztuce wynosi niecałe 30 zł. Ten zysk 30 zł. na sztuce, na skopie, jest jedynym zyskiem czystym, z którego pokryć musimy niedobory inne.

Ciekawą pracę na temat opłacalności hodowli owiec opublikował Instytut Rolniczy Akademji Gdańskiej w swoim biuletynie „Landwirtschaftliche Preis u. Marktberichte". Zestawione tam są w tabeli rachunki 11-tu owczarń na Pomorzu (patrz załączona tabelka). W pracy tej wszelkie pasze mające wartość rynkową przeliczone są na złote, inne pasze produkowane w gospodarstwie, nie mające wyraźnej wartości rynkowej, jak buraki pastewne, liście buraczane i ich kiszonki oraz siano obliczone są według spasionej ilości, a przeliczone są na przestrzeń roli ornej, potrzebnej na ich wyprodukowanie.

Liście buraczane, zielone czy kiszone, obliczone połową areału, bowiem autor wychodził z założenia,

	Pogłowie					Dochody					Rozchody											
	Barany	Maciory	Roczne	Skopy	Jagnięta	Wełna	Mięso	Dom i Deput	Inne	Suma	Pasze ściśle	Pensje	Kupno tryków	Inne	Suma	Różnica	Areał pastewny ha	Opłacalność na ha	Kotelnia	Wiek skopów	Strzyża	% jagniąt
1	5	204	50	—	206	7196	9290	1995	478	18899	4877	2525	640	865	8907	9992	13	768	XI—XII	6—7	6 m	101
2	8	315	80	—	310	9948	15823	2950	554	29275	13614	2700	1295	746	18355	10820	14.5	750	XI—XII	6-7	6 „	97
3	8	320	82	—	344	8432	15348	2415	330	26525	9217	2750	848	628	13443	13082	17.5	742	X—XI	6—7	8 „	108
4	4	135	30	—	130	5361	5518	1170	—	12052	4514	2000	420	176	4110	4942	7	706	XI—XII	6—7	8 „	96
5	9	484	145	—	432	16457	23530	2485	—	42472	17800	5800	2064	1105	26769	15703	26.5	592	XI—XII	6—7	8 „	89
6	5	226	40	—	204	8150	11860	2560	299	24869	10442	2175	2215	430	15262	7607	13	580	XI—XII	6—7	10 „	89
7	14	675	260	325	736	23980	58126	1420	24350	107876	28545	9100	8460	4410	50515	57361	136	421	XI—XII	18	6 „	125
8	6	190	40	—	161	5744	4423	2280	305	12752	5136	2600	516	435	8687	4065	11.5	353	I—II	10—12	8 „	84
9	7	290	81	—	285	6150	7240	1895	310	15595	8430	2600	—	250	11280	4315	14.5	298	II—III	10	12 „	98
10	12	397	120	139	402	9876	8750	1520	320	20466	7820	2750	1150	130	11850	8616	32	269	I—II	6—7 12	9 „	102
11	6	200	60	—	166	3893	5221	1120	60	10294	5294	1984	530	220	8028	2266	28.5	80	XII—I	12	12 „	83

że są one produktem pobocznym. Ostatecznie przeto rachunek nie podaje bilansu zysków i strat, a podaje tylko jak owce opłaciły hektary przeznaczone pod produkcję pasz owczych. Obornik nie umieszczony w rachunkach balansuje się słomą również nie obliczoną.

Stosunkowo wysokie pozycje sprzedaży wełny, które napozór przeczą temu, cośmy wyżej powiedzieli o stosunku wełny do mięsa, pochodzą stąd, że wyciąg z rachunków zrobiony jest w roku 1929, kiedy to wełna przynosiła jeszcze 6 zł. za kg. i więcej.

Opłacalność tych 11 stad waha się od 80 zł. do 768 zł. na ha. Gdzie szukać powodu takiego stanu rzeczy?

Owczarnie uszeregowane są według ich opłacalności. Otóż podpaść musi, że pierwszych 6 stad, które wykazują najwyższą opłacalność, sprzedaje swoje skopy możliwie jaknajwcześniej, bo w wieku 6 — 7 miesięcy. Już następna owczarnia wykazuje poważną zniżkę. Różnica między stadem 6 i 7 wynosi 160 zł. z ha.

Dalej stwierdzić należy, że wczesny wykot (listopad — grudzień) powoduje pewną zwyżkę. Poważną rolę gra procent ulężonych i wychowanych jagniąt. Te dwie szanse, wczesny wykot i wysoki procent jagniąt zniwelowane zostały w owczarni Nr. 7 przez późną sprzedaż jagniąt bo dopiero w wieku 18-tu miesięcy. Skopy te w przeciągu roku, przez który były za długo trzymane, zjadły dochód z owczarni Poza tem zwraca uwagę to jeszcze, że dobrze prosperujące owczarnie, dające dobre dochody, nie korzystają z pastwiska. Dwie tylko owczarnie mają pastwisko i to Nr. 11 wykazująca najniższe dochody i Nr. 7. Owczarnię tę (Nr. 7) trzeba odrębnie traktować. Jest to owczarnia zarodowa, która bez pastwiska dla młodzieży obyć się nie może. Pastwisko to zostaje opłacone przez dochód z tryków, który w tym wypadku wynosi 24.000 zł. Bez tego dochodu opłacalność spada do połowy.

Jaki wpływ na podniesienie opłacalności w tych 11-tu owczarniach wywiera wełna? Żaden, a raczej naodwrót działa ujemnie.

Z pewnością strzyża półroczna nie podnosi wartości wełny i jej ceny, a jednak wszystkie owczarnie, wykazujące wysoką opłacalność zupełnie wełnę negliżują, strzygą ją co półroku. Najniższą opłacalność wykazują te owczarnie, które wełnę pielęgnują i strzygą ją raz na rok, a dzieje się to w okresie najwyższych cen na wełnę.

Zesumujmy nasze spostrzeżenia.

Rentowność owczarni podnosi się przez:

1) wczesny opas jagniąt czyli wczesność i dobrą opasowość;

2) wysoki procent jagniąt, czyli płodność i również do pewnego stopnia wczesność, maciorka bowiem w drugim roku musi dać jagnię;

3) wczesny wykot (organizacja gospodarstwa i dobre żywienie matek żeby w lipcu przyjmowały barana).

Rentowność zaś obniża się przy pastwisku, które jest za drogie. Żadnego wpływu na opłacalność nie wywiera pielęgnacja wełny.

Owca więc nasza, zapewniająca nam maksymum opłacalności powinna być przedewszystkiem wczesną, łatwo się opasającą, a więc typem mięsnym, nie wymagającą koniecznie pastwiska; wełny powinna dadać dużo, bo jest to produkt dla państwa konieczny, długą aby można bez uszczerbku dla użyteczności przemysłowej strzyc dwa razy do roku (dla utrzymania zdrowotności owiec), wreszcie sortyment tej wełny leżeć powinien w tych granicach, które w niczem nie krępują mięsności i wczesności.

Hodowli nie robi się z dnia na dzień, ani z roku na rok. Błędem byłoby powodowanie się każdorazową zmianą konjunktur. Polityka hodowlana obliczona musi być na daleką metę. Kształtowanie się konjunktur trzeba starać się obliczyć na przyszłość, poza tem należy taką drogę obrać, która i przy wahaniu konjunktur zapewni nam wyjście ręką obronną.

Jakie horoskopy postawić możemy dla konjunktury na wełnę?

Przeglądając statystykę wahania się cen wełny stwierdzić należy, że do 60-tych lat ubiegłego stulecia wełna utrzymywała się na dość wysokim poziomie. Załamanie się cen nastąpiło, kiedy Australja na rynku światowym znaczniejszą zaczynała grać rolę, aż doszło do katastrofy około 80-tych lat ubiegłego stulecia.

W początkach bieżącego stulecia wełna znów zwyżkuje, dochodzi do niebywałej wysokości po wojnie, aby ostatecznie na wiosnę roku bieżącego spaść do poziomu dotąd nie notowanego.

W pracy p. T. Kołodzieja p. t. „Produkcja i Handel wełną w Polsce na tle konjunktur światowych" (w rękopisie) znajduje się grafikon, obrazujący ruch cen wełny w Londynie i w Berlinie. Obraz ten jest ze wszechmiar ciekawy. Na podstawie tego grafikonu stwierdza p. Kołodziej: „Przedewszystkiem widzimy, że punkty kulminacyjne krzywej w ruchu cen przypadają na lata 1815 i 1819, na rok 1865, 1871/72 oraz na rok 1920 i 1924. Zwyżki cen w tych okresach przypisać należy skutkom wojen napoleońskich, wojny domowej w Stanach Zjednoczonych, wojny francusko-niemieckiej i wreszcie wielkiej wojny.

Wojna krymska 1853/56 dała choć niewielką w każdym razie pewną zwyżkę. Tak samo może woj-

na rosyjsko-japońska nie została bez wpływu na kształtowanie się ceny wełny".

Otóż mamy wyraźne stwierdzenie, jak wielki wpływ wywierały wojny na proces kształtowania się cen na surowce włókiennicze, bo tak samo jak wełna, tak i bawełna i len przechodziły te same wahania cen.

W tej chwili przebyliśmy jeden z takich okresów powojennych. Zwyżkowanie cen wełny było przejściowe, ale i reakcja, która nastąpiła również była przejściowa w swej gwałtowności. Obecnie cena podnosi się do poziomu przedwojennego, na którym powinna się utrzymać. Małą zwyżkę w przyszłości spowodować może katastrofa suszy w Australji, która wyniszczy część pogłowia tamtejszych owiec. Zwyżka taka bywa niewielka i niedługotrwała. Dalej zwyżkę może wywołać nowa jakaś wojna. Nie sądzę jednak, aby był ktokolwiek, którýby takiej zwyżki pragnął i na nią liczył.

Wobec stałego wypierania wełny przez jedwabie w strojach kobiecych raczej trzeba się liczyć z tendencją zniżkową. Różnica cen na poszczególne sortymenty wobec postępu techniki stale się niweluje, tak że nawet wełny grube zaczynają się cieszyć większym popytem.

Okres złotego runa minął bezpowrotnie już z początkiem drugiej połowy ubiegłego stulecia. Wełna cienka najcieńszych sortymentów przeszła do historji.

Hasłem dnia stały się wełny grubsze, długie i nie obciążone potem. W kierunku cienkości włosa nie mamy żadnych widoków podniesienia wartości naszej wełny. Byłoby też szaleństwem chcieć konkurować pod tym względem z Australją, której klimat predestynowany jest do tworzenia włosa długiego i cienkiego.

Wyśrubowanie standartu naszej produkcji wełny na bardzo wysoki poziom, ujednostajnienie całej naszej produkcji i doprowadzenie jej do tego standartu spowodowałoby może zwyżkę ceny? Niecały miljon naszych owiec wielkostadnych w koncercie światowym tak małą gra rolę, że nie zaważy to w żadnej mierze na szali. Na jednym targu australijskim widzieć można więcej wełny, aniżeli cała Polska w ciągu roku jest w stanie wyprodukować.

Cła ochronne? Produkujemy zaledwie 10% zapotrzebowania naszego przemysłu. Ustanowienie ceł ochronnych oznaczałoby zabicie całego naszego przemysłu włókienniczego który przecież pracuje na eksport, a co zatem idzie stworzenie olbrzymiej armji bezrobotnych. Zresztą samo państwo, jako główny konsument naszych wełn na mundury dla wojska, niema w podniesieniu cen wełny żadnego zainteresowania. A wreszcie czy zwyżka ceny wełny naprawdę jest jedynem zbawieniem dla opłacalności naszego owczarstwa?

Zgodziliśmy się z tem, że wełna spadła do roli produktu drugorzędnego, że daje ona tylko $^1/_3$ dochodu, a żeby przeto w końcowym rachunku znaleźć jaki taki efekt, zwyżka ta powinna być bardzo poważna. Aby móc oprzeć rentowność owczarstwa na wełnie, cena powinna się podnieść nie o kilka lub kilkadziesiąt, ale o kilkaset procent. To naturalnie jest mrzonką.

Pozostaje jeszcze jedna możliwość: podnieść wydajność wełny. Tu pewna możliwość istnieje. Rozwiązanie tego problemu nie leży jednak w większem zwarciu runa. Zwarcie da nam skrócenie włosa, nadwyżkę zaś wagi da tylko większa wydajność tłuszczopotu kosztem rozwoju mięsnego. Rzeczywistą większą wydajność czystego włókna uzyskać możemy jedynie przez pogłębienie runa, przy równoczesnem pogrubieniu. A więc za wyjątkiem zwiększenia wydajności, wełna w zupełności zawodzi jakiekolwiek nadzieje podniesienia opłacalności.

Jakie możliwości daje nam mięso? i jakie są konjunktury na dziś i na przyszłość? W kraju konjunktury są słabe. Polska sama mało konsumuje baraniny za wyjątkiem niektórych okręgów. W stosunku do zapotrzebowania jednak panuje nadprodukcja.

Mała konsumcja mięsa skopowego jest zrozumiała. Skoro w Polsce rozpowszechniły się szlachetne cienko-wełniste merynosy i wyparły dobrą i smaczną owcę krajową, musiała się dla mięsa baraniego wyrobić niechęć. Polak naogół dobrze ma wyrobione podniebienie i nie mógł nabrać przekonania do potrawy cuchnącej, twardej i żylastej. Stąd w województwach centralnych konsumcja mięsa owczego jest nikła. Rej wiedzie Warszawa, która na głowę ludności konsumuje rocznie 43,7 gr. Województwa centralne nie dochodzą do $^1/_2$ kg na głowę ludności. Inne dzielnice, produkujące dobre mięso, są dowodem, że podaż dobrego towaru powoduje zwiększony popyt. I tak konsumcja wynosi w województwie Wilno 2,7 kg, Nowogródek 2,6, Białystok 1,8 kg, Pomorze 1,3 kg, Poznań 1,1 kg.

Podaż przeto dobrego towaru rzeźnego musi automatycznie pociągnąć za sobą zwiększony popyt. Możliwości tu są duże. Cała Polska konsumuje przeciętnie 0,6 kg mięsa baraniego na głowę ludności rocznie. Podniesienie tej konsumcji do poziomu chociażby województwa poznańskiego oznacza zwyżkę $^1/_2$ kg czyli przy 30 miljonach ludności 15 miljonów kg mięsa, czyli rocznie około $^1/_2$ miljona owiec

więcej. Warunkiem jednak jest podaż jaknajlepszego materjału rzeźnego, który konsumentowi może przypaść do gustu. Narazie konjunktura na baraninę opiera się na eksporcie do Francji. Rynek ten jeszcze w pełni nie jest wyzyskany. Pojemność jego dla naszej produkcji jest prawie nieograniczona. W roku bieżącym z samego Poznania wyszło do Francji około 100 wagonów mięsa baraniego, t. j. około 30 tysięcy sztuk owiec, a podaż na targowisku poznańskiem nie jest w stanie dostarczyć tyle towaru rzeczywiście dobrego, ile byłoby potrzeba na stałe zainteresowanie się Paryża polskiemi skopami. Rynek ten jest pewny, ale ma wysokie wymagania co do jakości towaru. Żąda on mianowicie właściwie nie skopa, a jagnięcia wytuczonego nie wyżej 40 kg wagi żywej, pełnego w mięsie a nieoblanego sadłem. Takiego skopa standartowego dostarczyć może jedynie kierunek hodowlany na wczesne dojrzewanie i łatwe się opisanie.

Niewyzyskany a nawet niezbadany jest jeszcze rynek londyński do którego pierwszym krokiem jest rzeźnia eksportowa w Gdyni. Możliwości rozwoju w tym kierunku są olbrzymie. Można śmiało powiedzieć, że zbyt na mięso baranie mamy nieograniczony i zapewniony. Więcej nawet, całych możliwości zbytu zagranicę z naszej produkcji nie jesteśmy w stanie pokryć.

Jeżeli przeto chodzi o rentowność, to jedynie zapewnienie jej znajdziemy w produkcji pierwszorzędnego materjału rzeźnego, nie oglądając się na cienkie sortymenty wełny.

Celowość.

Przechodzimy do drugiego elementu właściwości kierunku hodowlanego, t. j. do celowości. Ustaliliśmy, że celowość polega na pokrywaniu zapotrzebowań kraju, a ponadto na wytwarzaniu wartości eksportowych aktywizujących bilans handlowy.

Pierwszym i głównym naszym odbiorcą, konsumentem produktów hodowli owiec jest rząd, dzięki zapotrzebowaniu na mundury dla wojska i urzędników umundurowanych. Jakie są jego zapotrzebowania? Mówi nam wyraźnie o tem p. inż. Katelbach w wspomnianej wyżej publikacji: „Zapotrzebowanie surowca wełnianego (dla potrzeb państwa) zamyka się w granicach grubości włosa od A do E". A na początku tego zdania powiedział p. inż. Katelbach: „Specjalnie, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że naczelną rolę w popieraniu owczarstwa w momencie jego organizacji u nas objęło państwo, starając się użytkować wełnę krajową dla swych potrzeb to bezwzględnie musimy dostosować się do wymagań tego konsumenta".

W tem zdaniu leży sedno rzeczy. My nie mamy tylko wolności produkowania tych sortymentów, ale nawet obowiązek, jest to punktem honoru dla hodowcy-obywatela.

Zachodzi pytanie, czy takie postawienie sprawy nie stoi w sprzeczności do poprzednich naszych postulatów odnośnie do opłacalności. Otóż z całym naciskiem stwierdzić należy, że nietylko nie stoi w żadnej sprzeczności, ale nawet możliwie jak najwięcej idzie nam na rękę. Przecież cienkość włosa, to największy hamulec wczesności mięsności i opasowości. Mamy olbrzymią gamę przez 5 sortymentów od A do E, w której swobodnie obracać się możemy bez uszczerbku dla naszej opłacalności, bo mówi nam jeszcze p. Katelbach że: „Cała masa gatunków wełny, zawartych w grubości od A do E, jest tym chlebem powszednim, stale znajdującym swego konsumenta". A więc nietylko państwo ale i przemysł tych właśnie sortymentów poszukuje. Więc nie cienkość, a właśnie grubość włosa stanowi o wartości hodowli. Przez wydatne pogrubienie uzyskujemy te właśnie zalety, do których zdążamy, t. j. lekki i łatwo rozpuszczalny tłuszczopot, a więc wysokie rendement, pogłębienie runa które umożliwia nam strzyżę co pół roku bez uszczerbku dla wartości technicznej włosa i wreszcie umożliwia nam to obłożenie boków silnie włosem bez uszczerbku dla rozwoju owcy, jej wczesności i twardej konstytucji. Spełniamy tem samem i następny warunek celowości naszego kierunku, bo tylko tą drogą produkować możemy pierwszorzędny materjał rzeźny, standartowy materjał eksportowy. Zrezygnowanie z walorów cienkości otwiera nam jeszcze jedyną szansę podniesienia dochodów z wełny przez większą jej wydajność. Zestawmy nasze postulaty opłacalności i celowości. Są to:

1) standartowy skop eksportowy,

2) wełna w ramach sortymentów od A do E

Które kierunki hodowlane spełniają te warunki? Z reprezentowanych w Polsce kierunków hodowlanych automatycznie eliminuje się wszystko co leży powyżej granicy A, więc od Elektorała do Rambouilleta włącznie. Te kierunki hodowlane cienkowełniste są niecelowe, a poza tem nierentowne. Przeszły one do historji. Szczerym będąc, uczyniły one to już dawno swoją rację bytu straciły już dawno, chociaż dopiero co minione niebywałe konjunktury na wełnę stwarzały pozory ich celowości.

Nasze rozważania o celowości zaczynają się dopiero od merino-prekosa, co leży powyżej niego, dla nas nie istnieje, a merino-prekos leży już tylko na granicy zasięgu naszego zainteresowania. Przekracza tę granicę i traci rację bytu z chwilą, kiedy przez

kokieterję dla wełny, czy wysokiej jej wydajności opuszcza jedno A i staje się cieńszym. Trudno jest merino-prekosowi przyznać w pełni miano najwłaściwszego kierunku; przez bliskie swe sąsiedztwo z ostateczną granicą naszych zainteresowań zawsze będzie on chromał i nietrudno będzie o wyłamanie się poza tę granicę.

Poza tem jego wczesność i opasowość nie są pełne, jakkolwiek ich zaprzeczyć nie można. Przeglądając plany kopulacyjne owczarni merino-prekosowych, spostrzega się zbyt często adnotację, że młódki albo w całości, albo częściowo są słabo rozwinięte i powinny nie pójść jeszcze pod barana, a rok przepauzować.

Proszę panów, taka pauza jednoroczna pozbawia nas możności zarobienia okrągło 30 zł. na jagnięciu; jakkolwiek matka jałowiąca daje nam ca 1 kg wełny więcej, czyli ogółem, dobrze licząc, 5 kg wełny w tym roku, to wełną tą przy dobrej konjunkturze zapłaci swoją opiekę i procent od kapitału, który sobą przedstawia, a obrok hodowca z kieszeni zapłacić musi. Ze skopiakiem merino-prekosa są również trudności, jeżeli chcemy zrobić z niego na czas standartowy towar. Tylko część najwcześniejszych i najlepszych jagniąt gotowa będzie na rzeź na lipiec — sierpień, gros zaś jagniąt dopiero w wieku 9— 10 miesięcy. Te dwa miesiące obroku za drogo kosztują.

Merino-prekos w Polsce przywłaszczył sobie miano owcy mięsno-wełnistej niesłusznie. Był on owcą mięsno-wełnistą przed 30 laty w porównaniu ze staremi typami merinosów. Nawet na nazwę „wełnisto-mięsny" nie zasługuje, bo na ową wełnistość daje za mało wełny. Jest on jedynie merynosem mięsnym bo ma włos o charakterze merynosowym. Ten merynosowy charakter jego włosa jest jego piętą achillesową. Lawirowanie między merynosowym charakterem wełny, a mięsnością stoi na przeszkodzie wyzyskaniu pełnej opłacalności.

Przed samą wojną w okresie o konjunkturach bardzo zbliżonych do konjunktur dzisiejszych, kupcy baranów merino-prekosów pierwotnie żartobliwie, później coraz więcej serjo utyskiwali na aukcjach na to, że na owcach wogóle rośnie wełna, żądali owiec gołych bez wełny. Opas był jedyną ostoją owczarstwa, a z wełną był kłopot. Jeśli jej było dużo, owcy nie można było łatwo tuczyć, hodowcy przeto podnosili opasowość przez zrezygnowanie z obłożenia boków i zwartości runa. Wydajność wełny spadła do tego stopnia, że znowu z nią był kłopot, bo zaledwie zapłaciła robociznę przy strzyży, którą niepotrzebnie trzeba było owce męczyć i niejednokrotnie je się kaleczyło. Było to błędne koło, z którego nie było wyjścia, bo na przeszkodzie stał merynosowy charakter włosa.

Merino-prekos jest arcydziełem sztuki hodowlanej, łączy on w sobie dwa tak sprzeczne elementy, jak merynosowy charakter włosa z mięsnością lestra. Od prekosa za wiele się wymaga. Jest to gra kilkoma kośćmi, które zawsze mają wypaść na szóstkę im więcej wymagań, im więcej tych kości, tem zupełna wygrana ma mniejsze szanse możliwości.

Prekos obecnie jest arcydziełem sztuki hodowlanej. Były niemi swego czasu Elektorały i Negretty, a nawet i Rambouilllety. Ale era ich minęła i przeszły one do historji. Tak samo mija era merino-prekosa i przejdzie on niebawem do historji. Jest on na granicy celowości, jakeśmy to wyżej stwierdzili, niebawem znajdzie się poza tą granicą.

Nie można narazie prekosowi odmówić pewnej celowości i pewnej rentowności, ale pełni tych zadań dotąd on nie spełnia. Dopóki merino-prekos będzie merynosem mięsnym, dopóty nie można go uważać za odpowiadającego najwłaściwszemu kierunkowi doby obecnej.

Potrąciłem o stosunki, panujące w owczarstwie w dobie przedwojennej. Znajdziemy w tym okresie więcej dowodów na niedomagania opłacalności merino-prekosa. Od początku bieżącego stulecia, kiedy to konjunktura na mięso baranie była coraz pomyślniejsza, lwia część owczarń prekosowych (nie mówiąc już o kierunkach wełnistych) była zmuszoną wprowadzić dwoistość hodowli, dla części stada wprowadzić anglika celem krzyżówki użytkowej dla produkcji dobrych skopów, które jedynie zapewniały rentę. Ślady tej pracy do dziś dnia jeszcze pokutują po stadach, ujawniając się w pigmencie na nogach i głowach.

Niemieckie Towarzystwo Rolnicze (Deutsche Landwirtschaftsgesellschaft) opracowało bardzo ciekawą statystykę rozmieszczenia ras i kierunków w roku 1912.

Obraz jest następujący:

	Wielkopolska	Pomorze
merynosy do mer.-prek. włącznie	42 %	35,5%
krzyżówki w charakterze merino	10,5 „	21 „
owce angielskie	9 „	12 „
krzyżówki w charakterze angielskich	12,5 „	10 „
krajowe, ich krzyżówki i inne krzyżówki	11 „	21,5 „
nieokreślone	15 „	— „
	100%	100%

Owe krzyżówki o charakterze merino, to uwcześniony za pomocą anglika merino-prekos, to tworzący się nowy kierunek mięsno-wełnisty.

Merino-prekos widocznie już nie mógł sprostać wymaganiom, nie mógł dotrzymać kroku konjunkturze.

Wtedy to zaczynał się już zmierzch merino-prekosa. Powstrzymany on został przez wojnę i powojenną zmianę konjunktur. Dziś wróciły warunki przedwojenne, zmierzch postępuje znów naprzód.

W artykule p. Kączkowskiego o stanie hodowli owiec we Francji opisana jest rasa ze wszechmiar ciekawa, owca Ile-de France, dawniej wadliwie zwana Dishley-Merino.

Był moment w moich rozważaniach, kiedy owcy tej gotów byłem przyznać tytuł najwłaściwszy. Przy dzisiejszych konjunkturach na mięso i widokach na przyszłość o taką pokusę nie było trudno. Nie może nas jednak ta owca do tego stopnia interesować, ponieważ u nas jej niema, trzebaby ją dopiero aklimatyzować, poza tem stawia ona wysokie wymagania co do karmy. Niemniej ciekawą jest ona jako wzór.

Owcą zsługującą na naszą uwagę jest bezwzględnie Down angielski. Wczesność, mięsność i opasowość tej owcy czynią ją dziś wysoce opłacalną. Wełna w zupełności leży w sferze naszych zainteresowań. Ujemną atoli jej cechą jest niezbyt wielka wydajność wełny. I ta owca jak merino-prekos jest owcą właściwą, jakkolwiek nie najwłaściwszą. Żałować należy, że przez agitację w przejściowym okresie niekorzystnych dla niej konjunktur owca ta u nas silnie została zdziesiątkowana i jak n. p. na Pomorzu zupełnie zanikła. Barany tego typu miałyby do spełnienia wdzięczne zadanie usprawniania opłacalności naszych stad merynosowych sposobem krzyżówki użytkowej do czasu, aż zostaną one przeprowadzone na kierunek właściwszy, względnie najwłaściwszy.

Idealna owca, której szukamy, kierunek, któremu nadać mamy miano najwłaściwszego, leży pośrodku między merino-prekosem a Downem i zbliżona jest do owcy Ile-de-France.

Owcą tą jest „owca mięsno-wełnista". Termin owca mięsno-wełnista dotychczas szeroko jest stosowany jako zbiorowe określenie całego szeregu typów owiec o kombinowanej użytkowości mięsnej i wełnistej. W naszym wypadku jest to już nie określenie zbiorowe, a specyficzna nazwa dla ściśle określonego i zróżniczkowanego kierunku hodowlanego. W Niemczech kierunek ten istnieje pod nazwą „Fleischwollschaf" wzgl. „Deutsches Fleischwollschaf". Jest to owca na podkładzie merynosowym z domieszką krwi lestra.

Z pierwotnych dorywczych i użytkowych krzyżowań merynosa rozmaitemi angielskiemi owcami mięsnemi w celu usprawnienia produkcyjności i opłacalności skrystalizowała się myśl stworzenia czegoś nowego, co zastąpić mogłoby merino-prekosa i lepiej odpowiadało wymogom konjunktur. Odtworzenie na tem miejscu całego historycznego rozwoju tego kierunku może jest zbyteczne. Jedno atoli stwierdzić należy: pomimo szalonej kampanji prowadzonej z niebywałą energją ze strony przeciwników, kierunek ten nietylko nie upadł, a u nas się zachował, w Niemczech nawet do wysokiego doszedł rozkwitu.

Jakie są walory owcy mięsno-wełnistej?

Przedewszystkiem jej wczesność. Maciorka każda najpóźniej w wieku $1^1/_2$ rocznym idzie pod barana, a nawet przyjmuje go już po skończeniu roku i lęże jagnię bez uszczerbku dla swego rozwoju. Jagnię w wieku 5—6 miesięcy osiąga wagę 40 kg i jest w pełni rozwinięte, czyli daje standartowego skopa, jako ekwiwalent za 50 kg paszy treściwej, zatem dobrze wyzyskuje karmę. Dalszym walorem owcy tej jest jej odporność. Najobfitsze i najtańsze pastwisko na buraczyskach wykorzystuje ona bez względu na szarugi jesienne do chwili, kiedy śnieg w zupełności nie przykryje pola. Stąd też owca ta w dość szerokim zakresie znalazła zastosowanie w wyżej postawionych gospodarstwach małorolnych, gdzie zbywa na troskliwej pielęgnacji. Stada owiec mięsno-wełnistych w Poznańskiem silnie oddziałały na hodowlę chłopską, zwłaszcza w niektórych powiatach, jak np. w powiecie wyrzyskim.

Odporność owcy mięsno-wełnistej polega na pogrubianiu tkanki, która uwydatnia się w sortymencie włosa. Włos ten utrzymuje się około sortymentu B. Sortyment ten przez silny odrost włosa umożliwia dwukrotną strzyżę w roku, bez uszczerbku dla technicznej przeróbki włosa, który przy półrocznym odroście jest dostatecznie długi na czesankę.

Poza tem tylko tak pogrubiony sortyment umożliwia silne obłożenie owcy włosem na bokach, co podnosi wydajność strzyży. Stąd sprzęt wełny w roku wynosi przeciętnie 5 kg ze sztuki. Rendement wynosi około 50%. Sortyment B leży w granicach zakreślonych przez zapotrzebowanie armji.

Płodność jest dobra, bliźnięta są zjawiskiem częstem, przyczem dobra mleczność umożliwia wychów tych bliźniąt bez jakichkolwiek trudności.

Mamy przeto spełnienie wszelkich wymagań rentowności i celowości, które na wstępie sobie postawiliśmy, mianowicie: wczesność, łatwość opasania, brak wymagań, twarda konstytucja, dużo wełny długiej, to warunki opłacalności, a dalej: sortyment w grani-

cach wymagań armji i zapotrzebowań przemysłu z wysokiem rendement, standartowy skop eksportowy, to warunki celowości.

Ten kierunek najwłaściwszy w dobie obecnej równocześnie jest w stanie zadośćuczynić wszelkim wahaniom konjunktury. Dowodzą tego wszystkiego stada tego typu, które bez uszczerbku dla swej rentowności przetrwały najcięższy okres dla owiec opasowych do roku 1926, dzięki swej łatwości opasania i w okresie najwyższego napięcia cen wełny osiągały najwyższe ceny do 40 dolarów za 50 kg, t. j. 7,30 zł. za 1 kg.

Owca mięsno-wełnista jest najwłaściwszym kierunkiem doby obecnej i przyszłej.

Dwa elementy tworzą istotę hodowli, te są — hodowla właściwa i chów.

Pierwsza, to praca konstruktywna, to zadanie sortjera, inżyniera-konstruktora, druga, to praca organizacyjna, to praca rolnika-hodowcy, przemysłowca-organizatora. Owca to maszyna, której zadaniem jest przetwarzać różne surowce na wartości wyższe.

Zadaniem sortjera, inżyniera-konstruktora jest skonstruowanie takiej maszyny, która jak najtaniej i jak najwydatniej pracuje, przyczem towar fabrykowany jak najwięcej odpowiadać musi wymogom rynku.

Zadaniem zaś rolnika-hodowcy, przemysłowca-organizatora jest maszynę tę jak najlepiej i jak najwięcej celowo w swoim warsztacie umieścić.

Takie zrozumienie zadania swego przez sortjera ważniejszem jest aniżeli niewolniczy lęk przed dorywczem sprzeniewierzeniem się zasadom i prawom Mendla.

Na takiem zrozumieniu zadań hodowcy polega wielkość i powodzenie hodowców angielskich. We wszystkich swych poczynaniach hodowca angielski w pierwszej linji ma na oku opłacalność. To prawie że jednostronne ustosunkowanie się do hodowli w ostateczności zaskarbiło hodowcy angielskiemu miano hodowcy z łaski Bożej.

Wnioski.

Należy wyciągnąć wnioski z naszych rozważań. O właściwości kierunku hodowlanego decydują opłacalność i celowość. Podstawą opłacalności jest mięso. Wełna gra w opłacalności rolę drugorzędną, celowość zamyka się w ramach od A—E. Przeto:

1) owce cienkorunne do Rambouilleta włącznie są nieopłacalne i niecelowe, wykraczają poza ramy naszych zainteresowań.

2) Merino-prekos jest w miarę opłacalny i leży na granicy naszych zainteresowań, ażeby w pełni zyskać zainteresowanie, sortyment jego średni leżeć powinien poniżej A. Jest owcą właściwą, ale nie najwłaściwszą.

3) Down'y jak i merino-prekos mieszczą się w ramach naszych zainteresowań, są opłacalne i celowe, jakkolwiek nie najwłaściwsze.

4) Owca mięsno-wełnista, dająca pełną rentę i znajdująca się w orbicie pełnego naszego zainteresowania jest owcą najwłaściwszą.

5) Termin „owca mięsno-wełnista" nie jest określeniem zbiorowem dla szeregu ras i kierunków o kombinowanej użytkowości mięsno-wełnistej, a nazwą dla kierunku ściśle zróżniczkowanego; nie przysługuje on merino-prekosowi.

Ponieważ kierunki cienkorunne są niewłaściwe, nie należy ich popierać, wobec czego:

6) nie należy udzielać licencji stadom zarodowym cienko-runnym do Rambouilleta włącznie;

7) przeistoczenie stad cienko-runnych na kierunek właściwy przeprowadzić należy jak najwcześniej i to drogą przez morino-prekosa;

8) na terenie województw zachodnich nie należy udzielać licencji nowym stadom zarodowym merino-prekosa, ażeby dotychczasowym stadom zapewnić możność dobrego prosperowania.

Owca mięsno-wełnista znajduje już z powodzeniem zastosowanie w gospodarstwach małorolnych w województwie poznańskiem, przeto:

9) wobec braku wyraźnej rasy czy odmiany krajowej w województwie poznańskiem należy hodowlę małorolną oprzeć na owcy mięsno-wełnistej.

To samo odnosi się do południowych części Pomorza, t. j. tych okręgów, które nie posiadają wyraźnej hodowli krajowej.

Referatowi memu w temacie zakreślono wyraźne ramy terytorjalne, mówić miałem o najwłaściwszym kierunku w okręgu mojej działalności. Przekroczyłem granice te we wnioskach, odnoszących się do owiec cienko-wełnistych, wiązało się to bowiem organicznie z całością. Ramy te przekraczam ponownie ze względu na dalszą przyszłość, mam na myśli świniarkę.

Wniosek mój odnośnie do niej brzmi: z świniarki względnie karnówki, która jest podatnym materjałem wyjściowym, stworzyć należy polską owcę mięsno-wełnistą.

Z urobieniem tej nowej owcy należy się spieszyć, aby była gotowa na termin, w którym przeminie era owiec merynosowych w Centralnej Polsce, których miejsce ona zająć będzie musiała i aby skończyć z małowartościowemi prymitywnemi owieczkami i zastąpić je wysokowartościową, opłacalną i celową polską owcą mięsno-wełnistą.

*   *   *

Konjunktury na wełnę polską i środki zaradcze.

Referat wygłoszony na posiedzeniu Komitetu dla Spraw Owczarstwa dn. 14.XI.30. r.

Pierwszem podstawowem zagadnieniem, które szczegółowo zbadać należy, gdyż od tych wniosków zależeć będzie, czy wogóle wełna polska jest objektem wymagającym zainteresowania ze strony handlu, jest zbadanie czy hodowla owiec w Polsce jest możliwą, czy też nie.

Odpowiedzi na to pytanie nie powinniśmy szukać wśród haseł natury społeczno-państwowej, ani też badać tej sprawy z rolniczego punktu widzenia, gdyż obydwa te momenty zostały już wyczerpująco omówione, rozwiązując sprawę hodowli owiec w sensie zupełnie pozytywnym. Brak nam jeszcze oświetlenia tego zagadnienia ze strony ściśle ekonomicznej, co postaramy się w miarę posiadanych materjałów uskutecznić.

Ponieważ wszystkie powyższe wnioski wysnute będą na zasadzie porównań statystycznych Polski z całym szeregiem innych krajów, więc musieliśmy się zatrzymać na danych 1926 roku, gdyż z tego czasu udało nam się uzyskać wszystkie niezbędne cyfry.

Ogólna produkcja wełny na świecie wyniosła 1.436.098.000 kg.

na co składały się:

Anglja	49.826.000 kg	
Austrja	770.000 „	
Belgja	3.520.000 „	
Bułgarja	11.540.000 „	
Cz.-Słowacja	1.530.000 „	
Francja	21.600.000 „	
Finlandja	2.700.000 „	
Grecja	6.580.000 „	
Hiszpanja	36.930.000 „	
Holandja	2.700.000 „	
Irlandja	6.350.000 „	
Italja	25.850.000 „	
Jugosławja	13.000.000 „	
Litwa	2.110.000 „	
Łotwa i Estonja	2.300.000 „	
Niemcy	10.200.000 „	
Norwegja	2.700.000 „	
Polska	4.200.000 „	
Portugalja	2.720.000 „	
Rosja (Eur. i Azj.)	148.840.000 „	
Rumunja	25.850.000 „	
Szwecja	1.000.000 „	
Węgry	7.840.000 „	
Europa		389.966.000 kg
Chiny	34.000.000 „	
Indje Bryt.	31.298.000 „	
Mezopotamja	2.720.000 „	
Persja	8.790.000 „	
Syrja i Liban	1.590.000 „	
Turcja	15.880.000 „	
Azja		94.278.000 kg
Algier	17.530.000 „	
Afr. Poł.	92.718.000 „	
Egipt	2.200.000 „	
Marokko	17.690.000 „	
Tunis	2.590.000 „	
Afryka		132.528.000 kg
Argentyna	142.800.000 kg	
Brazylja	10.000.000 „	
Chile	14.000.000 „	
Kanada	7.790.000 „	
Peru	4.200.000 „	
St. Zjedn.	141.320.000 „	
Urugwaj	56,700.000 „	
Ameryka		376.810.000 kg
Australja		348.260.000 kg
Nowa Zelandja		94.256.000 kg

Ta wielka produkcja wełny zostaje przerobiona przez kraje europejskie, Stany Zjednoczone, częściowo (w bardzo małym stopniu) przez republiki południowo-amerykańskie, oraz Japonję.

Przyjmując więc, że Europa wełny nie eksportuje, jak również i Stany Zjednoczone, to po potrąceniu z ogólnej produkcji wynoszącej 1.436.098.000 kg. produkcję tych właśnie krajów wynoszącą:

Europa	389.966.000	
St. Zjednoczone	141.320.000	531.286.000 kg

otrzymamy 1.436.098.000 — 531.286.000 = 904.812.000 kg. wełny wyprodukowanej przez kraje eksportujące.

Badając eksport tych krajów widzimy, że w roku 1926 wyniósł on:

Algier	10.480.000 kg
Afr. Połudn.	98.717.000 ,,
Argentyna	137.000.000 ,,
Australja	349.513.000 ,,
Brazylja	7.210.000 ,,
Chile	11.220.000 ,,
Chiny	14.973.000 ,,
Cypr	250.000 ,,
Egipt	1.510.000 ,,
Falklandy	1.790.000 ,,
Indje Bryt.	20.360.000 ,,
Kanada	2.400.000 ,,
Marokko	6.580.000 ,,
Palestyna	120.000 ,,
Persja	6.118.000 ,,
Syrja i Liban	5.090.000 ,,
Trypolis i Cyren.	360.000 ,,
Turcja	3.770.000 ,,
Tunis	460.000 ,,
N. Zelandja	75.700.000 ,,
Urugwaj	51.510.000 ,,
Razem	805.131.000 kg,

przyczem kraje te pozostawiły sobie niecałe 100 miljonów bądź to dla fabrycznego, bądź też domowego przerobu u siebie.

Okazuje się więc, że olbrzymią ilość, stanowiącą:

produkcję europejską w ilości	389.966.000
produkcję St. Zjednoczonych w ilości	141.320.000
cały eksport	805.131.000
czyli razem	1.336.417.000

pochłonął światowy przemysł wełniany.

Z pośród ogólnikowo podanych powyżej konsumentów wełny wymienić należy kraje, pochłaniające gros powyższej wełny, któremi są:

kraj	import wełny	wełna własna	ogólna konsumcja
Anglja	262.166.766	49.826.000	311.992.772
St. Zjedn.	82.611.021	141.320.000	223.931.021
Niemcy	115.178.535	10.200.000	125.378.535
Francja	165.084.999	21.600.000	186.684.999
Belgja	55.368.076	3.520.000	58.888.076
Japonja	38.497.620	— — —	38.497.620
Italja	28.148.714	25.850.000	53.998.714
Rosja	5.419.290	148.840.000	151.259.270

konsumując jak widzimy ogółem 1.150.631.007 czyli przeszło 80% całkowitej produkcji wełny na świecie.

Stwierdzając więc, że kraje powyżej przytoczone są największymi konsumentami wełny na świecie, dalej, ponieważ wśród tych krajów widzimy niektóre o typie państw przemysłowo-rolniczych, niektóre zaś rolniczo-przemysłowych, uważać należy, że dla wyciągnięcia wniosków dla Polski wystarczy nam porównanie stosunków panujących w obrotach wełną w Polsce ze stosunkami istniejącemi w powyżej przytoczonych krajach.

Kraje te rozbijemy na dwie grupy: państw o przemysłowo-rolniczym charakterze, do których zaliczamy:

Anglję, Francję, Niemcy i Belgję, oraz o rolniczo-przemysłowej strukturze kraju:

Rosję, St. Zjednoczone i Italję.

Z dalszych naszych porównań eliminować będziemy Japonję, jako nieposiadającą własnej hodowli owiec, do krajów zaś o rolniczo-przemysłowym charakterze dołączamy Polskę.

Pierwsze porównanie dotyczyć będzie procentowego udziału wełny własnej w ogólnej konsumcji wełny. Przyjmując wciąż za podstawę rok 1926 i dla Polski (wyjątkowo korzystny dla stosunku wełny polskiej do importowanej z powodu małego importu wełn, wywołanego kryzysem gospodarczym, ówczas do połowy roku u nas panującym) widzimy, że Polska importowała 15.650.300 kg. wełny pod różnemi postaciami, zaś po doliczeniu własnej produkcji przerobiono wówczas wełny u nas ogółem

19.850.300 kg.

Tablica porównawcza wypadnie więc:

Udział wełny własnej w ogólnej konsumcji wełny.

Kraje rolniczo-przemysłowe:

Rosja	96,5%
St. Zjednoczone	63,1%
Italja	48 %
Polska	21,2%

Powyższe zestawienie wykazuje nam, że wśród krajów przerabiających wełnę, a znajdujących się w tych samych mniej więcej warunkach gospodarczych, Polska stoi na ostatniem miejscu.

Wprawdzie porównanie z krajami o przeważającym przemyśle wypadnie dla nas znacznie korzystniej, gdyż:

w Anglji	udział	wełny	własnej	wynosi	16 %
,, Francji	,,	,,	,,	,,	11,14%
,, Belgji	,,	,,	,,	,,	8,14%
,, Niemczech	,,	,,	,,	,,	6. %
,, Polsce	,,	,,	,,	,,	21,2 %,

lecz kruche podstawy tego pocieszenia się widać nader jasno, skoro porównamy konsumcję wełny na głowę ludności w tych krajach i u nas, z czego wypadnie, że:

	Anglja konsumuje na głowę	6,37	kg.	wełny
	Belgja	" " "	7,54	"	"
	Francja	" " "	4,58	"	"
	Niemcy	" " "	1,98	"	"
zaś	Polska	" " "	0,68	"	"

co najlepiej uwydatnia nam niemożliwość porównywania stosunków naszych z krajami o przeważającym przemyśle.

Obecnie przeprowadzimy drugie porównanie, t. zn. produkcję wełny na głowę ludności w Polsce i w krajach powyżej wymienionych, przyczem zaryzykujemy tym razem porównanie naszych stosunków ze stosunkami, panującemi w krajach o przeważającem rolnictwie, a nawet o przeważającym przemyśle.

Okazuje się, że:

kraj	ilość mieszkańców	produkcja własna wełny	wełna na głowę
Anglja	49.000.000	49.826.000	1.017
St. Zjedn.	117.136.000	141.320.000	1.207
Francja	40.744.000	21.600.000	0.530
Niemcy	63.500.000	10.200.000	0.161
Belgja	7.811.000	3.520.000	0.451
Italja	43.115.000	25.850.000	0.600
Rosja	144.805.000	148.840.000	1.028
Polska	29.000.000	4.200.000	0.144

czyli, że Polska i w tem porównaniu stoi również na ostatniem miejscu.

Powyższe, czysto ekonomiczne porównanie, wykazujące nam, że Polska stoi na ostatniem miejscu w udziale wełny własnej, jak i w ogólnej konsumcji wełny, oraz w produkcji wełny na głowę ludności, stwierdzają, że hodowla owiec w Polsce jest zaniedbana że żadne istotne powody tego zaniedbania nie istnieją, że wszelkie tłumaczenia istniejącego stanu rzeczy żadnej krytyki wytrzymać nie mogą.

Biorąc pod uwagę, że warunki gleby i klimatu są odpowiednie, a nawet sprzyjające dla hodowli owiec, dalej, że interes ogólno-państwowy wymaga wzmożenia się tej hodowli, oraz, że żadne względy ekonomiczne, zwalczające tę hodowlę nie istnieją, śmiało stwierdzić można, że hodowla owiec istnieć i rozwijać się winna.

Więc już obecnie wełna, aczkolwiek w małych rozmiarach, zaś, miejmy nadzieję, w niedalekiej przyszłości w granicach znacznie większych stanowi i stanowić będzie artykuł, którym winien zainteresować się handel, którego formy organizacyjne podamy obecnie.

Sądząc z przytoczonych poprzednio danych, Polska doprowadziła swą hodowlę owiec do zastraszającego upadku. Łącznie z tem i handel produktami chowu owiec, jako produktami upadającej i zanikającej hodowli zeszedł do najniższej formy handlu. Produkty te traktuje się jako pozycję drugorzędną w bilansie gospodarstwa rolnego, skutkiem czego zbywa się je poprostu, aby się ich pozbyć.

Ten sposób traktowania produktów chowu owiec ma już swoją tradycję u sprzedawców-hodowców, jak i u handlarzy wełną i dziś pierwszym obowiązkiem pionierów hodowli owiec, jest tę właśnie tradycję złamać. Jest to zadanie nadzwyczaj ciężkie, gdyż jest to do pewnego stopnia zwrócenie biegu rzeki wstecz, jeżeli uwzględnimy, że rolnik jest z natury konserwatystą i nie chce zrozumieć szybko bodajby najkorzystniejszego dla siebie interesu; z drugiej zaś strony, przeciwko tej akcji występują natychmiast całe hordy żerujących do dziś dnia spokojnie, a zagrożonych w swej egzystencji świeżo wytworzonym stanem rzeczy, handlarzy wełną. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy jeszcze katastrofalną sytuację rolnika, która nie pozwala mu przeczekiwać złych konkunktur, a zmusza go w pogoni za groszem do wyzbywania się za byle co swych produktów, to nic dziwnego, że wszelka akcja organizacyjna spotyka kolosalne przeszkody do zwalczania. W dziedzinie wełny dochodzi jeszcze stagnacja oraz finansowe wyczerpanie przemysłu wełnianego, co daje nam już kompletne tableau warunków, w jakich mamy organizować handel produktami chowu owiec. Wprawdzie mamy prawo się pocieszać, że te fatalne warunki gospodarcze przeminą, lecz nie wiemy kiedy. Dlatego też mówiąc o organizacji handlu produktami owczemi, musimy uwzględniać istniejący stan rzeczy.

Chcąc więc mieć w tych warunkach organizację, której działalność mogłaby wywrzeć wpływ na zahamowanie upadku hodowli owiec i na dalszy jej rozwój, musimy sobie jasno zdać sprawę, że musi to być organizacja, któraby odrazu w decydujący sposób mogła zmienić kalkulację rentowności hodowli owiec, wydobywając ją z upośledzonego w bilansie rolnika stanowiska na bardziej czołowe miejsce.

O rentowności hodowli owiec decyduje korzystne wyzyskanie owcy pod względem wełny i mięsa.

Zacznę od wełny.

Zainteresowanymi w wełnie czynnikami są u nas: państwo, rolnictwo i przemysł. Kooperacja tych trzech czynników w dziedzinie organizacji produkcji i zbytu wełny byłaby najidealniejszem rozwiązaniem zagadnienia. W praktyce jednak jest to nie do przeprowadzenia, gdyż interesy producenta i konsumenta są zbyt rozbieżne, aby można je było na dłuższy

przeciąg czasu uzgodnić. Z drugiej strony absolutna już dzisiaj prawie zależność przemysłu wełnianego (przynajmniej łódzkiego, zgodnie z jego enuncjacjami) od zagranicznych dostawców wełny, którzy tylko „z łaski" utrzymują go przy życiu, a którzy przecież w rozwoju produkcji wełny polskiej nie są zainteresowani, wyklucza samo przez się to porozumienie. Nadmienić jednak muszę, że są jednostki wśród polskich przemysłowców wełnianych, rozumiejące zagadnienie i gotowe akcję popierać.

Pozostają nam więc dwa czynniki, t. zn. państwo i rolnictwo.

Na plus rolnictwa zapisać należy dokonany przez nie wielki wysiłek w kierunku stworzenia organizacji dla handlu wełną, lecz z jednej strony kapitały tej organizacji okazały się za małe, aby swój cel osiągnąć mogła zaś zła konjunktura nie pozwoliła wyzyskać wszystkich nastręczających się możliwości.

Wreszcie państwo, które od moralnego poparcia samej inicjatywy przeszło do poparcia moralnego i materjalnego samej imprezy uczyniło bardzo wiele, lecz również i tutaj z różnych mniej lub więcej znanych przyczyn nie doprowadzono sprawy do końca.

Jak i co należy robić?

Podstawową rzeczą organizacji handlu wełną, w obecnym momencie upadku zainteresowania owczarstwem, winna być zasada, że handel ten aczkolwiek traktowany jako handel, musi wykluczyć moment zysku, przewidując w zasadzie straty, zaś w najlepszym razie pokrycie własnych kosztów.

Wytłumaczyć daje się to w nader prosty sposób tem, że chcąc wzbudzić zainteresowanie dla hodowli owiec, trzeba podnieść ceny na wełnę, zaś chcąc wzbudzić zainteresowanie dla wełny polskiej u przemysłu, trzeba ją stosunkowo tanio sprzedawać i na jak najlepszych warunkach kredytowych. W ten sposób zysków przewidywać nie można.

Organizacja handlu wełną ma do spełnienia cały szereg zadań, które rozbić należy na:

a) zadania w stosunku do hodowli i

b) zadania w stosunku do przemysłowców.

Badając zadania w stosunku do hodowców, należy realizację tych zadań rozłożyć na dłuższy okres czasu, przeprowadzając je etapami, za które uważać należy:

1) unormowanie produkcji wełny pod względem gatunkowym;

2) unormowanie okresu strzyży dla poszczególnych gatunków;

3) unormowanie sposobów sortowania wełny po strzyży (odłączanie t. zw. braków) oraz sposobów pakowania wełny;

4) unormowanie warunków odpowiedzialności hodowcy za dostarczoną wełnę, nie odpowiadającą próbie;

5) ustalenie warunków dostawy wełny;

6) ustalenie warunków finansowania tranzakcyj wełną w sensie zaliczkowania, lombardowania oraz wypłacania należności za wełnę. (Dok. nast.).

Stan i potrzeby owczarstwa w poszczególnych powiatach.

Stan owczarstwa i jego potrzeby w powiecie żywieckim woj. krakowskiego.

W latach powojennych 1920, 1921, 1922 i 1923 stan liczebny owiec wynosił w tut. powiecie około 5 200 sztuk owiec. Było prawie 90% gospodarstw drobnych, które posiadały od 2 — 20 szt. Na tych halach i pastwiskach górskich (pojedyńczych), na których dziś wypasa się zaledwie 200 — 300 owiec wraz z bydłem, wypasało się w latach powojennych od 400 — 700 owiec. Dziś bydło ruguje owce z pastwisk górskich i hal. Kryzys w dziedzinie hodowli owiec spowodował, że stan ten zmniejszył się prawie o 60% i wynosi obecnie około 2.700 sztuk. Wytrwali tylko sami prawie zamiłowani hodowcy, którzy bez względu na opłacalność, hodowlę owcy podtrzymują tradycyjnie.

W latach tak wysokiej liczebności owiec (od 1920 — 1923) Towarzystwo Rolnicze w Żywcu zakupiło w zarządzie dóbr Lipowa 7 tryków pół krwi fryzów (skrzyżowanych ze świniarkami) i rozdało jako stacyjne do gmin: Jeleśnica, Krzyżowa i Koszarawa, które jednak z powodu gorszej zdrowotności nie cieszyły się zbytniem uznaniem tamtejszych hodowców. Wywarły one jednak pewien wpływ na pogłowie, czego dowodem przeglądy w ostatnich latach, na których spotykało się pewną ilość osobników, wyróżniających się budową i żywą wagą. Praca nad podniesieniem hodowli owiec w powiecie żywieckim oparła się w ostatnich 3 latach w pierwszym rzędzie na przeglądach połączonych z premjowaniem wykazała obok owcy białej mleczno-wełnistej dość uszlachetnionej, owcę czarną, mającą cechy mięsno-kożuchowej. Materjał doprowadzony na przeglądy był słabo wyrównany i w jakichś 10% mniej lub więcej zdegenerowany skutkiem nieodpowiedniego wychowu, żywienia, czy też dotknięty motylicą. To też praca inspektoratu hodowli owiec zapoczątkowana na terenie kilku gmin, jakkolwiek w pierwszym roku potraktowana z pewną nieufnością, obecnie wzbudziła u hodowców duże zainteresowanie i poniekąd radość, że tę upadającą już hodowlę zamierza ktoś podnieść.

W celu wyrównania i poprawienia pogłowia owiec postawiono w latach 1928/29 6 tryków typu tatrzańskiego, zbliżonego do owcy tutejszej, a wyróżniającego się obok żywej wagi lepszą wełną i mięsem. Jakkolwiek o cechach mleczności tych tryków nic nie wia-

domo, to jednak hodowcy ubiegają się o te tryki dla swych owiec i bezustannie zwracają się do O. T. R. z prośbą o dalsze tworzenie stacyj, podając, że ta ilość tryków jest niewystarczająca i t. d. Dowodzi to, że praca inspektoratu hodowli owiec jest bardzo wdzięczna i przynosie duże wyniki.

Hodowcy zrozumieli, że główną przyczyną upadku hodowli owiec jest jej niska wydajność. Dlatego nie wystarcza już założenie związków hodowlanych, które ograniczyły swą działalność, do wydzielenia z tutejszego pogłowia typu owcy tatrzańskiej. Pracę tę należy kontynuować w kierunku podniesienia wydajności mleka w pierwszym rzędzie, później poprawy wełny i kożucha. Dużem uznaniem cieszy się tutaj owca o lepszej mleczności obok zdrowotności i dlatego dopływ krwi fryzyjskiej byłby tu wskazany. Takie zdania spotykane są odnośnie do owcy białej. Odnośnie do owcy czarnej zdania są podzielone i tu należałoby poczekać na wyniki prób dokonywane u wielkiej własności.

Byłoby niezwykle pożądane, aby w przyszłości wszelkich przeglądów owiec dokonywano nie koło domostwa hodowców, jak to dotąd było, ale na pastwiskach i halach, by p. p. inspektorowie na miejscu mogli podawać pewne wskazówki odnośnie żywienia letniego, poprawy pastwisk, a zwłaszcza, by przeciwdziałali wyprzedaży owych pstwisk i hal na rzecz wielkiej własności (i to pod zalesienie tych terenów) z ogromną szkodą dla hodowli owiec, której gros jest dziś właśnie w rękach drobnych rolników. Tam też powinno się badać stan zdrowotności owiec i poznawać na miejscu warunki, wpływające szkodliwie na zdrowie tych zwierząt i podawać rady i wskazówki (Szwajcarja kursy wędrowne po halach).

Drugiem naczelnem zadaniem winno być uświadomienie hodowców, którzy się zupełnie nie orjentują w pracy nad wyrównaniem i podniesieniem hodowli owiec. Urządzanie specjalnych kursów hodowli owiec, właśnie w związkach hodowlanych winno poprzedzać całą akcję selekcyjną materjału miejscowego, a przez to dużo pieniędzy zaoszczędziłoby się na różnego rodzaju premje. Oczywiście na kursy takie winni przyjeżdżać odpowiednio wyszkoleni specjaliści z przezroczami, mikroskopami etc. Po tych wstępnych czynnościach należy prowadzić dalszą pracę nad ujednostajnieniem kierunku hodowli owiec. Nie wystarczy przyjazd specjalisty inspektora hodowli owiec raz na rok tylko na przegląd, ale do związków hodowlanych winno się zaglądać przynajmniej raz na kwartał w celu dokonania selekcji młodzieży, sterelizacji nieodpowiednich baranków, urządzania pokazów strzyży, konkursów etc.

Tylko ciągłe stykanie się z hodowcami owiec pracę całą znakomicie ułatwi i udoskonali. Oczywiście do tych zadań trzeba posiadać odpowiedni zastęp fachowców i na ten cel sfery miarodajne winny nie szczędzić funduszów.

Dlatego też zanim się przystąpi do należytego uszlachetnienia miejscowej owcy (fryzem, czy karakułem, czy też ewent. inną rasą), co winno nastąpić dopiero za 2 — 3 lata, należy najprzód przeprowadzić zupełne wyrównanie materjału przez ciągłe stawianie na stacje tryków typu tatrzańskiego i przez ostrą selekcję.

Po tym czasie Stacja Zootechniczna, na podstawie zebranych w międzyczasie doświadczeń kilkoletnich, może przyjść ze swojemi wskazaniami do dalszego uszlachetnienia wyrównanego już pogłowia.

Co się tyczy zbytu wełny i kożuchów, to odbywa się on prawie w 90% na miejscu. Minimalne ilości (10% produkcji wełny i kożucha) zakupują różni pośrednicy w cenie po 3 — 4 zł. za 1 kg. wełny niepranej) i po 5 — 10 zł. za jeden kożuch surowy.

Gdyby zorganizowany handel temi produktami mógł płacić wyższe ceny od miejscowych, wtedy urządzanie zalecanych jarmarków (2 razy do roku) miałoby rację zbytu i dlatego sprawa ta wymaga dokładnego przedtem zbadania (jakość wełny etc.).

J. Lisiecki.

Kronika.

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu dla Spraw Owczarstwa przy P. T. Z. z dnia 5 grudnia 1930 r.

Posiedzenie komitetu dnia 5 grudnia 1930 r. było poświęcone wyłącznie sprawie zbytu i eksportu mięsa baraniego. Zasadniczy referat w tej sprawie wygłosił p. J. Litwinowicz — dyr. Syndykatu Polskich Eksporterów Trzody i Bydła. Referat ten jest zamieszczony w dziale artykułów numeru „Owczarstwa" z grudnia 1930 r.

Zapowiedziany koreferat p. W. Waligóry — prezesa Tow. Hodowców Owiec w Toruniu nie był wygłoszony i został przeniesiony na następne posiedzenie.

Wnioski podane przez p. J. Litwinowicza są ogłoszone przy końcu referatu. Komitet zastanowi się w dalszym ciągu nad formą swego współdziałania w tej sprawie.

W trakcie dyskusji wyjaśnione zostały następujące kwestje. Towar dla eksportu do Francji, a narazie jedynie ten rynek wchodzi w grę, powinien być młody i doborowy. Waga tuszki winna się wahać w granicach 18—22 kg, co odpowiada wadze żywej sztuki około 40 kg. Rynek francuski konsumuje baraninę w ciągu całego roku. Najmniejsze ceny uzyskują młode skopy w lipcu do połowy sierpia. Rynek ten jest pojemny, aczkolwiek są tam dostarczane coraz większe ilości owiec żywych z kolonij francuskich. Narazie jedyną drogą jest droga przez Austrję i Szwajcarję. Jest to droga okrężna. Towar przychodzi mniej świeży i traci na cenie, oprócz tego transport kosztuje bardzo drogo, znacznie drożej, niż kosztowałby przez Niemcy. Przez Gdynię wywozić jeszcze nie możemy, bo brakuje tam narazie rzeźni eksportowej i niema jeszcze odpowiednich linij okrętowych. Sprawę organizacji transportu przez Gdynię bierze się jednak poważnie pod rozwagę i w tym kierunku są robione kroki ze strony zainteresowanych instytucyj.

Przechodząc do kwestji ewentualnego skupu mięsa baraniego z innych okolic państwa (poza Pomorzem i Wielkopolską), dyr. Litwinowicz zaznaczył, że to jest niemożliwe, bo okolice te nie posiadają na eksport odpowiedniego materjału. Referent uważa, że eksporter może przyjść ze skupem na pewien teren dopiero, gdy produkcja stoi na odpowiednim poziomie i podaż towaru jest dostateczna. Do tego czasu hodowcy muszą zbywać swój towar na miejscu, względnie muszą sami docierać do eksportera. Następnie referent uzasadnia konieczność stwarzania funduszu asekuracyjnego na wypadek ujemnych konjunktur. Eksporterzy sami założą taki fundusz, ale jest rzeczą konieczną przyjście z pomocą ze środków publicznych.

W trakcie dyskusji uznano konieczność wydania specjalnej broszury instrukcyjno-informacyjnej o produkcji i zbycie mięsa baraniego, która w formie krótkiej, zwięzłej i jasnej zawierałaby niezbędne dane i wskazówki (wymaganie rynku francuskiego; wiek, waga żywa i rasa owiec, najodpowiedniejsze dla eksportu; w jakiej porze roku towar najlepiej płaci i jak należy żywić jagnięta i młode skopy dla otrzymania towaru doborowego i t. p.). Następnie uznano za pożądane przeprowadzenie jeszcze w bieżącym sezonie odpowiednich doświadczeń nad żywieniem owiec na stacjach doświadczalnych, względnie syste-

mem doświadczeń masowych. Również uchwalono, ażeby Komitet dla Spraw Owczarstwa zwrócił się z pismem do związków hodowlanych, zwracając ich uwagę na znaczenie mięsa dla rentowności hodowli owiec. *M. M.*

Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu dla Spraw Owczarstwa przy P. T. Z. dnia 16.XII.1930 r.

Wobec niedyspozycji prezesa Komitetu prof. R. Prawocheńskiego obradom przewodniczył obecny na posiedzeniu prezes Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego, prof. J. Sosnowski.

Na porządek dzienny posiedzenia złożyły się: sprawa organizacji doświadczalnictwa w zakresie owczarstwa, oraz referat p. Wł. Waligóry: „Wymagania rynku zagranicznego w stosunku do baraniny; przygotowanie materjału eksportowego; możności eksportowe Pomorza w tym zakresie".

Ze względu na punkt porządku dziennego, poświęcony sprawom doświadczalnictwa, na posiedzenie zostali zaproszeni i wzięli w niem łaskawie udział: prezes Komisji Doświadczalnictwa prof. H. Malarski i kierownik naukowy tej Komisji prof. K. Różycki.

Sprawę doświadczalnictwa w zakresie owczarstwa referował kierownik komitetu inż. Br. Kączkowski, który rozwinął w swym referacie tezę, wysuniętą na posiedzeniu komitetu dnia 9.VIII.30 r., mianowicie, że program powinien uwzględniać tworzenie centrów doświadczalnych w prywatnych gospodarstwach w zależności od rozmieszczenia ras owiec i kierunków hodowlanych. Uznano za niezbędne zapoznać się z pracami doświadczalnemi w zakresie owczarstwa, prowadzonemi zagranicą. Uchwalono w pierwszym rzędzie przeprowadzić ścisłe obserwacje nad różnemi typami owiec, utrzymywanemi w kraju, ustalić metody opasania owiec krajowych, oraz zapoczątkować doświadczenia z żywieniem.

W imieniu wymienionej wyżej Komisji prof. prof. H. Malarski i K. Różycki wyrazili gotowość uwzględnienia w dalszym ciągu potrzeb owczarstwa w programie pracy zakładów doświadczalnych i doświadczalnictwa masowego. Komisja przedstawi plan organizacji pracy w tym zakresie do marca 1931 r. (ustali tematy i sposoby rozwiązania tych tematów).

Prezes Wł. Waligóra w swym referacie poruszył i oświetlił niektóre szczegóły, związane ze sprawą produkcji baraniny na Pomorzu i jej eksportu. W dyskusji uchwalono wyjaśnić sprawę taryf na przewóz owiec, oraz sprawę standaryzacji materjału rzeźnego. Uznano za pożądane zwołanie posiedzenia porozumiewawczego eksporterów i hodowców.

M. M.

Następne posiedzenie Komitetu dla Spraw Owczarstwa przy P. T. Z. odbędzie się dnia 24 stycznia r. b.

Porządek dzienny.

1. Protokół posiedzenia Komitetu z dnia 16.XII.30 r.
2. Zatwierdzenia klucza bonitacyjnego i zasad kwalifikacyj owczarni, przyjętych na zjeździe inspektorów owczarstwa dnia 3.XI.30 r. — referat p. Br. Kączkowskiego.
3. Sprawy organizacyjne.
4. Wykonanie uchwał, powziętych przez Komitet w ciągu ostatnich 3 miesięcy.
5. Sprawy bieżące i wolne wnioski.

Zasady subwencjonowania przez Ministerstwo Rolnictwa organizowania i przeprowadzania konkursów wychowu jagniąt.

Niżej podajemy do wiadomości ustalone przez Ministerstwo Rolnictwa zasady subwencjonowania konkursów wychowu jagniąt.

1. Konkurs ma na celu podniesienie umiejętności chowu, pielęgnacji i żywienia owiec z uwzględnieniem opłacalności oraz wzbudzenie zamiłowania do tej gałęzi hodowli.
2. Konkurs winien trwać około roku.
3. Uczestnicy konkursu obowiązani są ściśle notować w zeszycie konkursowym, wydanym przez organizację przeprowadzającą konkurs, ilość skarmianej paszy oraz przynajmniej raz na miesiąc wagę jagniąt.
4. Instruktor organizacji, przeprowadzającej konkurs, winien raz na miesiąc zwiedzić gospodarstwo, biorące udział w konkursie i sprawdzić notatki oraz stan zwierzęcia.
5. Przy ocenie wyników konkursu brane będą pod uwagę: pielęgnacja, kondycja i waga żywa zwierzęcia oraz kalkulacja chowu. Wobec różnorodności materjału, który może być użyty do konkursu, przy nagradzaniu należy brać przedewszystkiem pod uwagę starania uczestnika konkursu i osiągnięte wyniki.
6. Konkurs może się odbyć w okolicy, w której zostało zgłoszone do konkursu nie mniej, niż 10 uczestników.
7. Na zespół 10 uczestników konkursu, którzy doprowadzili konkurs do końca, mogą być przyznane 3 nagrody, w wysokości: I — 35 zł., II — 25 zł. i III — 15 zł.
8. O ile w zakończeniu konkursu bierze udział mniej, niż 10 uczestników, nie mniej jednak, niż 7, przyznane mogą być dwie nagrody: I — 35 zł. i II — 25 zł.
9. Na każdy powiat, w którym konkurs został rozstrzygnięty przynajmniej w 5 zespołach, przyznane mogą być 3 nagrody międzyzespołowe: I — 200 zł., II — 100 zł. i III — 50 zł., dawane przedewszystkiem w postaci materjału hodowlanego (owiec).
10. Ministerstwo Rolnictwa udzielać będzie zasiłków na premjowanie na konkursach, których plan został uprzednio uzgodniony przez izby, względnie organizacje rolnicze z odpowiedniemi urzędami wojewódzkiemi i zaakceptowany przez Ministerstwo Rolnictwa.
11. Izby i organizacje rolnicze, przeprowadzające konkursy, winny złożyć szczegółowe sprawozdanie rzeczowe i rachunkowe w 3 miesiące po zakończeniu konkursu.

Powyższe warunki obowiązywać będą przy organizowaniu i przeprowadzaniu konkursów wychowu jagniąt do odwołania.

W myśl wymienionych zasad w grudniu 1930 r. zostały przyznane na przeprowadzanie tych konkursów następujące zasiłki:

1) C. T. O. i K. R. w Warszawie na organizację 100 zesp. w 10 pow. — 36 000 zł.
2.) M. T. R. we Lwowie na organizację 12 zesp. w 4 pow. — 2.100 zł.
3) Śląskiej Izbie Roln. w Katowicach na organizację 3 zesp. w 1 pow. — 525 zł.
4) Woj. Tow. Org. i K. R. w Brześciu n/B. na organizację 2 zesp. w 2 pow. — 150 zł.
5) Woj. Tow. Org. i K. R. w Łucku na organizację 8 zesp. w 3 pow. — 1.400 zł.

Razem 125 zesp. w 20 pow. — 40.175 zł.

M. M.

Zasady subwencjonowania przez Ministerstwo Rolnictwa konkursów strzyży owiec.

W N-rze 2 „Owczarstwa" z r. ub. („Przegląd Hodowlany" Nr. 5) podaliśmy projekt zasad subwencjonowania przez Ministerstwo Rolnictwa konkursów strzyży owiec w redakcji Komitetu dla Spraw Owczarstwa. Ponieważ redakcja ta następnie została nieco zmieniona przez Ministerstwo, podajemy niżej wymienione zasady w ostatecznej redakcji, zatwierdzonej przez Ministerstwo (pismo Nr. 4144/Z z dn. 29.IX.30 r.).

1. Konkursy strzyży owiec winny być przeprowadzane w gospodarstwach drobnych rolników w okolicach objętych planem pracy nad podniesieniem hodowli owiec.
2. Konkursy dzielą się na przygotowawcze i planowe.
3. Do konkursów planowych dopuszczane są jedynie owce z wiadomą datą poprzednich strzyży.
4. Konkurs odbywa się w granicach poszczególnych ras, odpowiadających kierunkom hodowlanym, przewidzianym programem pracy.
5. Konkursy powinny odbywać się pod ścisłą kontrolą specjalnej komisji. Przewodniczącym jest inspektor hodowli owiec organizacji pracującej na danym terenie.
6. Powinny być brane pod uwagę: czas wzrostu runa, względnie okrywy, wiek owcy, płeć i w miarę możności żywa waga. Wełna owiec doprowadzonych winna być wyceniona (waga, szlachetność oraz wartość użytkowa). Należy uwzględnić dokładność strzyży i jej wykonanie techniczne w formie specjalnego dodatku do nagrody, wzgl. przez obniżenie nagrody, o ile strzyża była źle wykonana.
7. Wyróżnione mogą być jedynie owce, które wydajnością oraz wartością użytkową produkowanej wełny przewyższają średnią produkcję danej rasy w danej okolicy.
8. Na konkursach planowych mogą być przyznawane nagrody:

I stopnia w wysokości 15 zł.
II " " " 10 "
III " " " 5 "
Na konkursach przygotowawczych:
I nagroda wynosi 10 zł.
II " " 5 "
Dodatek za dobrą strzyżę przyznany być może w wysokości 3 złotych.

9. Nagrody pieniężne Ministerstwa Rolnictwa mogą być przydzielane jedynie na konkursach, których plan był uzgodniony z odpowiedniemi Urzędami Wojewódzkiemi i został przez Ministerstwo Rolnictwa zaakceptowany.

Terminy zgłoszeń są następujące: dla konkursów organizowanych w czasie strzyży wiosennej — przed 1.III. danego roku, w czasie strzyży jesiennej — przed 1.VIII. danego roku.

M. M.

Informacje handlowe.

Konferencja w sprawie eksportu baraniny.

Dnia 26.XI.1930 r. w Pomorskiej Izbie Rolniczej w Toruniu odbyła się konferencja w sprawie eksportu baraniny. W konferencji tej wzięli udział: p. J. Litwinowicz — dyrektor Syndykatu Polskich Eksportów Trzody i Bydła, p. Br. Kączkowski — kierownik Komitetu dla spraw owczarstwa, p. W. Waligóra — prezes Towarzystwa Hodowców Owiec w Toruniu oraz szereg eksporterów i hodowców. Posiedzenie otworzył prezes Pomorskiej Izby Rolniczej dr. Esden-Tempski. Obradom przewodniczył z ramienia Izby naczelnik Wydziału Ekonom. Izby p. Głębowicz. Stan hodowli owiec na Pomorzu i w Poznańskiem oraz stan konsumcji i eksportu referował p. inż. Jełowicki. Postulaty eksporterów referował p. dyr. J. Litwinowicz.

Pogłowie owiec na Pomorzu i w Poznańskiem liczy obecnie około 400.000 sztuk owiec. Nie można się spodziewać zwiększenia tego pogłowia więcej niż o 15%. Do eksportu do Francji nadają się jedynie jagnięta tuczone w wieku 4—7 miesięcy, wagi żywej 35—50 kg., co odpowiada wadze rzeźnej 18—22 kg. Najwyższe ceny są notowane za jagnięta 4-miesięczne o wadze około 35 kg.

Maciorki po jagnięciu i t. p. towar starszy uzyskują ceny o 50% niższe, niż jagnięta, wobec czego eksport tego mięsa zupełnie się nie opłaca. Najlepiej są płacone jagnięta stajenne, kilkumiesięczne, natomiast jagnięta pastwiskowe nie są dobrze widziane na rynku francuskim i nie osiągają najwyższych cen. Jagnię wyhodowane na pastwisku ma inną budowę i smak mięsa, niż jagnię opasane w stajni. Chociaż koszt opasu jest w tym wypadku wyższy, niż koszt przy wychowie pastwiskowym, jednak waga i cena osiągana równoważą koszty poniesione i nawet zapewniają hodowcom pewną nadwyżkę. Obecnie opas stajenny stanowi nieliczne wyjątki, wobec czego ceny nie są odpowiednio zróżniczkowane.

Inne okolice państwa nie posiadają materjału eksportowego, względnie posiadają go w nieznacznej ilości rozrzucony na wielkiej przestrzeni, wobec czego skup nie może być zorganizowany, bo nie opłaca się. Jedynie sami hodowcy z innych województw mogliby zorganizować dostawy odpowiedniego materjału do firm eksportujących. Eksport materjału nieodpowiadającego wymaganiom rynku zbytu nie opłaca się, bo materjał nieodpowiedni jest płacony, jak zaznaczono wyżej, znacznie taniej, a domieszka jego do towaru standartowego obniża tylko cenę tego ostatniego i psuje naogół markę towaru polskiego na rynku francuskim.

Najbardziej nadają się do eksportu jagnięta ras angielskich mięsnych. Jednak tego towaru Pomorze i Poznańskie posiada mało, więc eksportowane są przeważnie jagnięta merino-prekos. Nasza hodowla jest nastawiona na produkcję w pierwszym rzędzie wełny, jednak obecnie wełna wraz z nawozem stanowi zaledwie 28% ogólnej sumy dochodu, jaki daje owca. Wobec tego kierunek hodowli powinien być zmieniony i z mięso-wełnistego (przewaga wełny) powinien stać się wełnisto-mięsny (przewaga mięsa). Pozatem należy hodowcom udzielić wskazówek, co do żywienia jagniąt na eksport przez wydanie instrukcji w formie broszury.

M. M.

Podaż materjału rzeźnego owiec i baraniny na rynku francuskim.

Wobec aktualności sprawy eksportu baraniny do Francji przytaczamy niżej dane, dotyczące podaży materjału rzeźnego owiec i baraniny na rynku francuskim, zaczerpnięte z numeru grudniowego czasopisma „L'union ovine". Ilość owiec wwiezionych do Francji w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy 1930 r. sięga 1.154.940 sztuk (w październiku 107.119 sztuk), w czem 1.090.890 sztuk z Algieru, 34.000 sztuk z Niemiec i 15.000 sztuk z Węgier.

Znaczny wzrost importu żywca z Algieru tłumaczy się nie rozwojem hodowli miejscowej, a posuchą, która zmusiła hodowców do wyrzucenia na rynek francuski maksymalnych ilości towaru.

W r. 1928 i 1929 w tym samym okresie 10 miesięcy dowieziono 632.218 i 623.718 sztuk.

Również w r. 1930 wzrósł import baraniny bitej, co razem wzięte ujemnie wpływa na ceny uzyskiwane za baraninę pochodzenia francuskiego.

W ciągu 10 miesięcy wwieziono 62.136 q. baraniny mrożonej, co odpowiada mniej więcej 310—320.000 sztuk (w październiku 6.446 q.) przeważnie z Argentyny i Urugwaju. Naogół biorąc, import baraniny mrożonej pozostaje mniej więcej w tych samych granicach.

Natomiast import baraniny bitej w stanie świeżym wzrasta. W sierpniu wwieziono 3.603 q., we wrześniu 5.919 q., w październiku 7.208 q., co odpowiada mniej więcej 36.000 sztuk. W ciągu 10 miesięcy naogół wwieziono baraniny świeżej 39.610 q., czyli około 200.000 tuszek. W tem 29.000 q. z Holandji, 5.200 q. z Polski i 2.700 q. z Niemiec.

Ogólna suma importu owiec do Francji w stanie żywym i bitym w ciągu pierwszych 10 miesięcy 1930 r. odpowiada mniej więcej 1.675.000 sztukom, w tem 1.155.000 żywca (69%) + 320.000 sztuk mrożonej baraniny (19%) + 200.000 sztuk bitego towaru w stanie świeżym (12%).

Widzimy więc, że import bitej baraniny w stanie świeżym stanowi zaledwie 12% ogólnego importu żywca i bitej baraniny i że w tym imporcie Polska zajmuje jeszcze bardzo skromne miejsce.

5.200 q. baraniny bitej w stanie świeżym wywieziono z Polski, co odpowiada mniej więcej 26.000 sztuk owiec, stanowi zaledwie 13% importu baraniny w stanie świeżym i 1,5% ogólnego importu owiec w stanie żywym i bitym.

Znamienne jest, że wzrastający import baraniny w stanie żywym i bitym, powodujący, jak zaznaczono wyżej, depresję cen towaru francuskiego, zaczyna niepokoić francuskich producentów baraniny, a nawet odbiorców. Dają się słyszeć głosy za koniecznością stosowania środków dla zwalczania tej wzrastającej konkurencji. Co się tyczy cen, to w listopadzie dała się zauważyć zniżka, spowodowana zwiększoną podażą oraz spadkiem konsumpcji na wszystkie rodzaje mięsa. Spowodowało to spadek cen w Halles o 2—3 fr. na kg. Przeciętna cena baraniny na rynku paryskim (La Villette) wynosiła:

	I gatunek	II gatunek	III gatunek
we wrześniu	20.— fr. za kg.	15.49 fr. za kg.	13.62 fr. za kg.
w październiku	19.27 " " "	15.— " " "	13.47 " " "
w listopadzie	19.11 " " "	14.95 " " "	13.40 " " "

M. M.

Handel wełną.

Drugi tydzień VI-ej serji tegorocznej aukcji londyńskiej rozpoczął się nieco lepszą tendencją, w szczególności dla pranych wełn merynosowych, przyczem nadmienić należy, że wełny krzyżówkowe uzyskały, w przeciwieństwie do początku jarmarku, pewną poprawę cen. W ten sam mniej więcej sposób kształtowały się ceny i w początkach trzeciego tygodnia aukcji, załamując się dopiero pod koniec ostatniego tygodnia jarmarku.

Ogólny bilans tej ostatniej serji tegorocznych jarmarków w Londynie przedstawia się jak następuje:

Sprzedano ogółem 120.000 bel, z czego około 52.000 bel odbiorcom angielskim. Nie wystawiono na sprzedaż 57.000 bel, pozostało 66.000 bel. Ceny w porównaniu z cenami z lipca 1914 r. i z cenami z ostatniego dnia V-ej serji tegorocznych jarmarków w Londynie (poprzednich), kształtowały się podług poniższej tabeli:

1. Wełny merynosowe: (5 gatunków, stopniowane podług grubości od AA/A do A/AA i do B, przeciętne dobre runa).

Procentowa różnica w cenach z dn. 13.XII.1930 r. w porównaniu do:

	lipca 1914 r.	7.X.1930 r.
1 gatunek (minus)	— $24^1/_2$%	— $14^3/_4$%
2 " "	— $33^1/_3$%	— 13%
3 " "	— 25%	— $12^1/_2$%
4 " "	— $33^1/_3$%	— $14^1/_4$%
5 " "	— $44^3/_4$%	— 11%
Przeciętnie	— 32%	— 13%

2. Wełny krzyżowane: (5 gatunków, stopniowane podług grubości od C2/C1 do D2/E przeciętne, dobre runa).

Procentowa różnica w cenach w dn. 13.XII.1930 r. w porównaniu do:

	lipca 1914 r.	7.X.1930 r.
1 gatunek (minus)	— $44^1/_4$%	— 10,6%
2 " "	— 51%	— 14,8%
3 " "	— 41,6%	— 12,5%
4 " "	— 41,1%	— 13,0%
5 " "	— 40,6%	— 13,6%
Przeciętnie	— 43,7%	— 12,9%

Powyższe zestawienie wykazuje więc nam dalszą zniżkę cen wełny. Podczas trwania aukcji, dało się zauważyć kilka pocieszających objawów, jak naprzykład, że pomimo zaznaczonego pod koniec pierwszego tygodnia spadku cen w porównaniu z otwarciem, nastąpiła zwyżka, tak, że ceny zamknięcia serji mogły się utrzymać mniej więcej na poziomie cen otwarcia, dalej, że pod koniec aukcji dawało się wyczuć jakgdyby pewną stabilizację cen. Największe odchylenia cen podczas całej aukcji wykazywały wełny krzyżówkowe, które pod wpływem wiadomości z Nowej Zelandji spadły do niesłychanie niskiego poziomu, pokrywającego hodowcy maksymalnie 50% kosztów produkcji. Wywołało to jednak pewien odruch ze strony sprzedawców w kierunku wycofania wełn, dając w rezultacie, jako efekt, pewną zwyżkę cen.

Zasadniczy wpływ na niekorzystne kształtowanie się cen wełn nowozelandzkich ma dewaluacja waluty południowo-amerykańskiej, co pozwala tamtejszym hodowcom na bezkonkurencyjnie tanią sprzedaż wełny. Dopóki więc stosunki polityczne w Południowej Ameryce nie ustabilizują się, dając tem podstawy stabilizacji waluty, trudno jest przewidywać mocniejszą tendencję dla wełn krzyżowanych.

W dalszym ciągu do pocieszających do pewnego stopnia objawów zaliczyć należy udział bardzo licznych odbiorców na jarmarku w Londynie, co dowodzi, że zapasy wełny po fabrykach są już na wyczerpaniu.

Pomimo tego nie nastąpił jeszcze oczekiwany już od tak dawna moment zatrzymania się spadku cen wełny, tak, że kraje o wysoko rozwiniętej hodowli owiec wciąż obmyślają sposoby, mające na celu podniesienie cen wełny.

Ceny zamknięcia giełdy londyńskiej w porównaniu do cen otwarcia przedstawiają się jak następuje:

Wszystkie merynosy AA/A bez zmiany
Merynosy A 5 do 7% zniżka
Cienkie krzyżówki 5% zniżka
Średnie krzyżówki bez zmiany lub do 5% zwyżka
Gorsze krzyżówki 7% zwyżka.

Wobec nadchodzących wkrótce, po zakończeniu jarmarku w Londynie, świąt, postanowiono wstrzymać wszelkie jarmarki wełniane w krajach europejskich i zaoceanicznych na okres czasu od 20.XII.1930 r. do dn. 5.I.1931 r.

Ostatnia zniżka cen wełny wywołała już wiele refleksji ze strony czynników miarodajnych w krajach produkcji wełny, które stanęły wskutek tego przed widmem katastrofy gospodarczej. Sytuacja hodowców w Nowej Zelandji jest otwarcie określana jako tragiczna, zaś w Południowej Afryce podług zestawień tamtejszego Ministerstwa Rolnictwa farmerzy w sezonie 1929/1930 r. stracili na wełnie 5.120.000 funt. szter., co jest tem straszniejsze, że w tym samym czasie wywóz wełn z Poł. Afryki wyniósł o 24 miljony lbs. więcej. (Ilość owiec w tym samym czasie wzrosła w Poł. Afryce o 3.433.228 dochodząc do ogólnej ilości 41.651.353 sztuk).

Queensland Land Administration Board w swym komunikacie o położeniu hodowli owiec w Queensland podaje, że koszty produkcji 1 lb. wełny bez podatków i procentów wynoszą przeciętnie 11 pensów, podczas, gdy farmerzy otrzymywali w ostatnim sezonie najwyżej po 8 pensów.

Te i tym podobne informacje najlepiej charakteryzują powagę sytuacji. Jako przyczynę spadku cen wełny uznano ostatecznie ciężką sytuację przemysłu wełnianego, przeżywającego nienotowany w historji tego przemysłu kryzys. Dlatego też, jak w Australji, tak i Nowo-Zelandji i Anglji starają się obecnie obmyśleć sposoby dla poparcia przemysłu wełnianego, ażeby drogą wzmożonej produkcji uzyskać większego i mogącego płacić wyższe ceny konsumenta. Drugim sposobem dla poprawienia sytuacji ma być wprowadzenie w krajach produkcji minimalnych cen na wełnę, poniżej których nie będzie wolno wełny wywozić. Jest wątpliwe, czy tego rodzaju policyjne zarządzenia wydadzą dobre skutki. Projekty te zaliczyć należy bezwątpienia do projektów rozpaczliwych.

Jarmarki lokalne, które odbywały się w krajach produkcji w okresie między zakończeniem aukcji londyńskiej i rozpoczęciem okresu świątecznego były pod wrażeniem cen londyńskich i wykazały tę samą mniej więcej zniżkę cen.

W krajach europejskich w tym samym czasie odbył się tylko jeden jarmark w Berlinie, w dn. 18 grudnia 1930 r., na którym sprzedano około 5.000 pojedyńczych centnarów wełny. Ceny, pod wpływem wiadomości z Londynu, kształtowały się znów zniżkowo, a mianowicie:

1.	12-omiesięczne merynosy A do A/B	po zł. 2.40	za kilo
2.	9-iomiesięczne merynosy A do A/B	" 2.—	"
3.	6-iomiesięczne merynosy	" 1.80	"
4.	6-iomiesięczne B/C i C/D	" 1.50	"

Powyższe ceny po przeliczeniu na wełnę praną wydadzą:

dla 1 pozycji	około	zł. 8.—	za kilo
" 2 "	"	" 7.—	"
" 3 "	"	" 5.94	"
" 4 "	"	" 4.40	"

W dopełnieniu podanego w poprzednim komunikacie zestawienia cen wełny podług Weekly Wool Chart otrzymujemy, że w listopadzie indeks cen wełny utrzymał się na 61, zaś w grudniu spadł do 58. Ceny wełny w grudniu 1930 r. wypadły o:

39%	niżej niż	w grudniu	1929 roku
61%	"	"	1928 "
42%	"	w lipcu	1914 "
37%	"	przeciętnie w	1913 "

Podług Indeksu Bradfordzkiego, ceny wełny w przeciętnych rocznych zestawieniach w porównaniu z 1914 rokiem kształtowały się następująco:

rok 1914	100
" 1919	271
" 1930	75

Co się tyczy lokalnego rynku polskiego, to stale wzrastający ogólny kryzys gospodarczy, zaś w przemyśle wełnianym w szczególności, pogarszał i nadal sytuację w handlu wełną.

Ceny wełny polskiej spadły do nienotowanego poziomu zł. 1.80 do zł. 2.20 za kilo, nie rokując nadziei na poprawę konjunktury, co wytwarza niezwykle niebezpieczną sytuację dla przyszłości owczarstwa polskiego. Deprymująco wpływa również i brak ostatecznej decyzji ze strony naszych czynników miarodajnych, odnośnie przymusowego stosowania w pewnym procencie wełny polskiej dla zamówień rządowych, czego charakterystycznym objawem jest ogłoszony ostatnio przetarg na dostawę przeszło 200.000 metrów sukna przez Min. Komunikacji, który fabrykantom, stosującym wełnę polską przyznają jedynie pierwszeństwo, nie wprowadzając przymusu stosowania wełny polskiej. Stała się wielka szkoda, tem bardziej, że Min. Komunikacji zakupuje znaczne ilości sukien lepszych gatunków dla wyższych urzędników, do czego nadaje się znakomicie wysoka gatunkowo wełna polska. Również i M. S. Wojsk. wprowadzając obecnie odznaki kolorowe dla poszczególnych rodzajów broni, a w szczególności dla oficerów, na który to cel idą najlepsze gatunki sukien, mogłoby przyjść z wielką pomocą upadającemu owczarstwu polskiemu, wprowadzając przymus bodajby stuprocentowego stosowania wełny polskiej, której ilości na ten cel są bezwzględnie wystarczające, zaś gatunek bezwarunkowo odpowiedni.

W przeciwnym razie przy dalszem trwaniu niekorzystnej konjunktury dla wełny, trudno będzie znaleźć moment zachęty dla hodowli owiec u nas.

S. K.

Zakł. Graf. B. Wierzbicki i S-ka Warszawa